

* Proszę Państwa, Wyspiański umiera * - recenzja

Proszę Państwa, gdy w sobotę 6 stycznia 2024 roku krakowska publiczność mokra od zimowego deszczu przekracza główne wejście Teatru Słowackiego na krótko przed 19, Wyspiański już nie żyje. Osobista Muza Malczewskiego pofatygowwała się na tę okoliczność i lamentuje rozdzierająco nad jego jeszcze ciepłym, jak się domyślamy, trupem. Biedny Wyspiański, trzy tygodnie umierał "wyniszczony już bardzo", jak poda potem "Czas" z końca roku 1907.

<https://www.youtube.com/watch?v=5RYIFwzdDyw>

Tyle że czas, ten rzeczywisty, robi dziś w teatrze różne wolty i twisty, i oto Wyspiański umiera, co znaczy, że jeszcze nie umarł, sztuka nosi przecież tytuł "Proszę Państwa, Wyspiański umiera", a nie "umarł", to czas niedokonany, rozwleczony na dowolną długość trwania aż, hen, po nasze czasy. Czas trwa nieprzerwanie, a my zanurzamy się a to w wiek XIX, gdy żyła jeszcze matka małego Stasia, nie umarł mistrz Matejko, a i ojciec Stasia pije, jak to on, i dłubie gdzieś w tle w swoich rzeźbach, a to rozpędzamy się w wiek XX, by wyhamowywać w XXI... po czym zawracamy na łeb na szyję w głąb wieków znacznie wcześniejszych...

...i bierzemy udział w zabawy w żywe obrazy tak popularne wśród młodzieży za czasów Wyspiańskiego. A cóż to za wspaniałe wizje i doznania!... Ależ ta młodość Wyspiańskiego była pomysłowa i rozdokazywana. Przywilej młodości w każdej epoce!...

Istny rollercoaster z korowodem wielu, bardzo wielu postaci, żywych, jak tylko żywym być można, ambitnych, mniej lub bardziej utalentowanych, acz częściej mniej. Zaborczych i zawistnych. Kłótliwych. Wścibskich. Skąd my to znamy? Ano, z życia! Wieszcz, uparcie po szkolnemu nazywamy Czwartym, chce być i jest Pierwszym, Jedynym Takim. Nim nad jego martwą głową przysiądzie zawodząca Muza, na jego ramieniu tkwi uparty Genius i utrudnia mu życie, gdzie tylko może. Wyspiański szarpie się na wszystkie strony i ze wszystkimi. W tym przez bez mała pół życia z syfilisem. I z faktem, że pokochał, a w końcu poślubił dziewczynę wbrew wszystkim i wszystkiemu.

No, tego mu się do tego stopnia nie wybacza, że nawet w 2015 roku pada pytanie

"Czy Wyspiański mógł ją kochać?", nieuczoną, prostą chłopkę, do tego brzydką (żeby choć była ładna, no nie?). A widać mógł! Mało kto stawia sobie pytanie w odwrotnym kierunku, jak ona, zdrowa i harda, mogła pokochać schorowanego, bidnego artystę? Na to pytanie opowiada ze sceny teatru ona sama! I nie jest to odpowiedź oczywista. Gdy po raz pierwszy zawiozła go do Konar, swojej wsi rodzinnej, osłabionego atakiem choroby, jej środowisko nie zobaczyło w nim genialnego artysty, a nieodpowiedzialnego dziwkarza.

Taki to splot losów potrzebny był, by powstało genialne "Wesele" i kilka innych nieśmiertelnych sztuk, w których Teosia miała swój intelektualny, a, tak, intelektualny udział - przecież gdyby nie jej obserwacje na weselu Rydla, Wyspiański nie miałby dość materiału. Gdyby nie była modelką Wyspiańskiego, Polska nie miałaby bezcennych dzieł sztuki. Gdyby nie dzieci, które urodziły się z tego tak potępianego związku na przekór ciotce Stankiewiczowej i krakowskim ciotkom-bigotkom, nie byłoby tych wszystkich podziwianych przez nas "Helenek", "Stasiów", "Miociów"... Choć, gdyby Wyspiański wiedział, umierając, jak straszny los spotka ich czwórkę dzieci, bo i - (Teodora) Tadzia, adoptowanego przez Wyspiańskiego syna Teodory sprzed ich związku, dopadł los może najgorszy, nie oszczędzono mu prawdy, że jest "bękartem", a nie synem podziwianego artysty, nie powierzyłby losu swoich dzieci komuś, kogo uważał za swojego przyjaciela.

A teraz Kraków doczekał się po 123 latach spektaklu na miarę "Wesela"! A Teosia, która przeżyła swojego męża-artystę pod każdym względem wyjątkowego, prawie o 50 lat bardziej w cierpieniu (odebrano jej dzieci), niż w szczęściu (dwóch synów przeżyła), doczekała się miejsca w teatralnej sztuce, w której pełnym głosem opowiada o swoim trudnym życiu u boku wielkiego Wyspiańskiego w kołtuńskim Krakowie.

Sztuka "Proszę Państwa, Wyspiański umiera" jest prawdziwa, współczesna i pod każdym innym względem wielka! Czy wywoła równie wielkie oburzenie, jak kiedyś "Wesele"? Powodów można by się doszukać, a nawet zobaczyć w pełnej okazałości, ale że szczęśliwie czas jednak ruszył z miejsca i oto nastał w Polsce nowy zupełnie czas szczęśliwej Polski, nie wykluczam, że nie tylko dorosły Kraków ruszy tłumnie do teatru i sztuką się, jak ja, zachwyci, ale także młodzież szkolna będzie się cieszyć, że Wyspiański wyszedł z ławki i zbliżył się do jej pojęć i języka używanych poza szkołą, co zaliczam sztuce na plus, będąc zresztą o młodzież spokojna. Czego jej życzę. I jakoś jestem spokojna, że to nie puste życzenie.

<https://www.youtube.com/watch?v=CkYsy-ZXFwk>

Gdy wychodziłam z teatru oszołomiona sztuką zrobioną z pomysłem, rozmachem i ogromnym ładunkiem emocji wszelakich od smutku i żałoby po śmiech i radość na przemian, deszcz zamienił się w śnieg, zrobiło się cicho i biało, Szpitalną przejeżdżała pusta biała dorożka i nagły stukot końskich kopyt przypominał, że za czasów Wyspiańskiego był to normalny odgłos - miałam poczucie metafizyki pur.

*

Za tekst (na bazie "Wyzwolenia", "Powrotu Odysa", krytyk, plot i pomówień, interpretacji i przeinterpretowań współczesnych Wyspiańskiemu i współczesnych nam, z zezwaniem na "Boską Komedie"...), reżyserię, scenografię i kostiumy odpowiedzialna jest Agata Duda-Gracz (przy asyście Jerzego Basiury), za Muzę i Śmierć Maja Kleszcz, za muzykę Wojciech Krzak, za choreografię Piotr Mateusz Wach, za konsultacje językowe Bronisław Maj, za jeden z monologów (nie zdradzę kogo) Jacek Wakar, za produkcję Izabella Oleś.

Grają: Agnieszka Przepiórska (Teosia, aktorka Wanda Siemaszkowa, 1. w historii Panna Młoda, i Helenka) i Krzysztof Wrona (Wyspiański), oraz cała plejada znakomitych aktorów zespołu teatru a także gościnnie występujących na jego deskach (jak Krzysztof Wrona, co za gość!).

Agata Duda-Gracz: "Zrobiliśmy spektakl o największej miłości życia człowieka, czyli o miłości własnej. Zrobiliśmy spektakl o ego, zrobiliśmy spektakl o strefie komfortu, o tym co człowiek może zrobić drugiemu człowiekowi w imię własnego samolubstwa i jak często używamy drugiej osoby, żeby zbudować siebie".

Spektakle 7, 13 i 14 stycznia, 7 lutego... bilety: teatrwwkrakowie.pl